

KANAL PANAMSKI W POLITYCE ZAGRANICZNEJ
STANÓW ZJEDNOCZONYCH*

Wybór tak odległego od nas geograficznie tematu uzasadnić należy przede wszystkim znaczeniem, jakie zyskał sobie problem kanału międzyoceanicznego w amerykańskiej polityce zagranicznej w pierwszych latach naszego wieku. Jej ówczesny program ekspansji zewnętrznej w oparciu o potęgę morską¹ przewidywał gwałtowną rozbudowę floty, zapewnienie Stanom Zjednoczonym posiadania i pełnej kontroli nad jakimkolwiek kanałem łączącym Atlantyk z Pacyfikiem, zdobycie baz na Karaibach dla zabezpieczenia dostępu do niego i wreszcie aneksję Wysp Hawajskich jako wysuniętego posterunku dla obrony zachodniego wybrzeża Stanów. Rozwijająca się z imponującym dynamizmem ekonomika amerykańska stwarzała tak silne oparcie, tak prężne były grupy społeczne zainteresowane w imperialistycznej ekspansji, że realizacja tego programu nie tylko posuwała się szybko naprzód, ale niekiedy i przekraczano stawiane przezeń cele. Problemu kanału nie sposób było więc pominąć. Więcej, determinował on nawet najwyraźniej politykę Waszyngtonu wobec krajów położonych w jego pobliżu. Ale nie samo znaczenie kanału zaważyło przy wyborze tematu artykułu, nie tylko doniosłość problematyki decydowała i decyduje o wciąż bardzo żywym zainteresowaniu historiografii, zwłaszcza amerykańskiej². Nie mniejszą rolę odegrały i metody, przy pomocy których Stany Zjednoczone osiągnęły swój cel, „kanał amerykański na ziemi amerykańskiej dla narodu amerykańskiego”³. Właśnie te metody postępowania będą głównym przedmiotem naszych rozważań. Tak nakreślone zadanie powoduje znaczne trudności przy wyborze cezur chronologicznych. Jeżeli przyjęcie daty podpisania traktatu Hay-Herran (22 stycznia 1903) jako *terminus a quo* oznaczać bę-

* Artykuł oparty jest na pracy magisterskiej przygotowanej pod kierunkiem prof. Henryka Batowskiego.

¹ Głównym orędownikiem tego programu był A. T. Mahan (1840—1914), admirał, wykładowca i prezydent Newport War College.

² Z bogatej literatury przedmiotu możemy tu podać jedynie najważniejsze opracowania: M. P. Du Val, *Cadiz to Cathay*. Stanford 1947; S. A. Gonionskij, *Istorijska panamskoj revolucii*. Moskwa 1958; H. C. Hill, *Roosevelt and the Caribbean*. Chicago 1927; Mac Gerstle, *Land Divided*. Nowy Jork 1946; W. D. Mc Cain, *United States and the Republic of Panama*. Durham 1937; D. C. Miner *The Fight for the Panama Route*. Nowy Jork 1940; R. E. Minger, *The Canal Zone, and the Titular Sovereignty*. „Western Political Quarterly” 1961, nr 2; D. C. Munro, *Intervention and Dollar Diplomacy in the Caribbean 1900—1921*. Princeton 1964; tenże *The United States and the Caribbean Area*. Boston 1934; T. E. Parks, *Colombia and the United States 1765—1934*. Durham, Cambridge 1935; F. J. Rippey, *Capitalistes and Colombia*. Nowy Jork 1931; A. J. Uribe, *Colombia y los Estados Unidos de America*. Bogota 1931; B. H. Williams, *Economic Foreign Policy of the United States*. Nowy Jork 1929. Zob. też L. Krotoski, *Kanał Panamski w dyplomacji Stanów Zjednoczonych i Kolumbii*. „Polityka Narodów” t. 11, 1938.

³ Tak sformułował cel prezydent Grant w artykule w „North American Review”, II, 1880 s. 115—116 wg., Du Val, op. cit., s. 81.

dzie konieczność streszczenia w kilkunastu zdaniach wydarzeń doprowadzających do tego faktu, to niemożliwe jest w ogóle wyraźne wyodrębnienie punktu końcowego. Wbrew bowiem przyjętemu zwyczajowi kończenia relacji na wydarzeniach listopadowych 1903 r., zajmiemy się okresem dalszych jeszcze kilku lat. Czynimy to, ponieważ okres ten pozwala znacznie lepiej zrozumieć istotne cele i prawdziwe motywy polityki amerykańskiej. Okres ten daje klucz do interpretacji wielu wydarzeń okresu poprzedniego, a równocześnie w radykalny sposób zwiększa szansę pełniejszego poznania metod stosowanych przy realizacji polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

22 stycznia 1903 przedstawiciel Kolumbii w Waszyngtonie, Herran, i amerykański sekretarz stanu, Hay, podpisali traktat dotyczący budowy kanału przez Przesmyk Panamski. Kolumbia upoważniała Spółkę francuską do transferu jej majątku Stanom. Stany Zjednoczone otrzymywały wyłączne prawo wybudowania, użytkowania, kontrolowania i zabezpieczania kanału na okres stu lat, przy czym przysługiwało im prawo jednostronnego przedłużania czasu trwania tych uprawnień na dalsze okresy stuletnie. Przyznawana im Strefa, w której kanał miał być zbudowany, obejmowała prócz pasa szerokości 10 km wszystkie ziemie, które byłyby potrzebne dla urządzeń pomocniczych kanału, a znajdowałyby się nie dalej niż 15 mil od linii kanału. Obok tego otrzymywały one prawo do swobodnego korzystania ze wszystkich wód oraz skał na terenie Panamy potrzebnych dla budowy kanału. Artykuł IV zapewniał, że prawa i przywileje przyznawane Stanom nie przyniosą uszczerbku suwerenności Kolumbii nad wspomnianym terytorium. Artykuł V, i VIII, IX, XII zapewniały Stanom znaczne przywileje gospodarcze. Jednym z najbardziej kontrowersyjnych artykułów był art. XIII. Przyznawał on Stanom prawo ustalania przepisów porządkowych i sanitarnych w obrębie Strefy, w kwestii zaś jurysdykcji przewidywał skomplikowany system składający się z trzech rodzajów sądów, a to kolumbijskich, amerykańskich oraz mieszanych. W ten sposób wszystkie sprawy, w których stroną byłby obywatel amerykański, były wyjmowane spod kompetencji sądownictwa kolumbijskiego. Dla przyszłego użytkowania kanału duże znaczenie miał art. XVI, który zapewniał neutralność kanału „na wieczne czasy”. Zapewnienie bezpieczeństwa było obowiązkiem Kolumbii, jednak mogła się ona zwracać za apelem o pomoc do Stanów Zjednoczonych. Co więcej, w wypadku nagłego niebezpieczeństwa oddziały amerykańskie mogły interweniować bezzwłocznie, będąc jedynie w obowiązku poinformować władze kolumbijskie o powziętych środkach oraz wycofać się po przybyciu sił kolumbijskich. Artykuł XXII zawierał wyrzeczenie się pewnych praw majątkowych wypływających z koncesji dla Spółki francuskiej przez Kolumbię. W zamian za wszystkie te przywileje Stany miały zapłacić jednorazowo 10 mln dolarów przy wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, a następnie wpłacać corocznie, poczynając od dziesiątego roku do chwili ratyfikacji, po 250 000 dolarów. Ostatni, XXVIII artykuł postanawiał, że ratyfikacja traktatu łącznie z wymianą dokumentów winna nastąpić w terminie ośmiu miesięcy⁴.

Nie ma chyba potrzeby udowadniać, jak znaczne korzyści traktat dawał stronie amerykańskiej. Ale też nie mógł on być inny przy istniejącym wówczas układzie sił i środków. Po *désintéressement* Wielkiej Brytanii (traktat Hay—Pauncefote z 1901 r.) Stany Zjednoczone miały swobodę

⁴ Miner, op. cit., Appendix C — Hay-Herran Treaty, s. 413—426.

ruchu w swych staraniach o zbudowanie i utrzymanie kontroli nad kanałem międzyoceanicznym w Ameryce Środkowej. Następnym posunięciem grupy polityków związanych z Teodorem Rooseveltem był ostateczny wybór Panamy jako miejsca budowy kanału. Motywów tej decyzji należy szukać zarówno w tym, że istniały tam najdogodniejsze warunki terenowe i linia kolejowa Panama—Colan, jak też w tym, że od kilku dziesiątków lat istniały amerykańskie zainteresowania gospodarze Przesmykiem (dominująca rola Panama Railroad Co. i United Fruit Co.). Panama była już miejscem próby przekopania kanału, podjętej przez spółkę francuską kierowaną przez Lessepsa. I mimo ostatecznego fiaska przedsięwzięcia wykonane tam roboty ziemne, możliwości uzyskania dokumentacji czy też zdobyte w trakcie prac doświadczenia musiały przyciągać uwagę Waszyngtonu. Wreszcie, nowa Spółka francuska, dziedzicząc majątek i koncesję po poprzedniej mogłaby odzyskać choć część zainwestowanych w przekraczające jej siły przedsięwzięcie kapitałów tylko i wyłącznie wtedy, gdyby jej spadkobiercą został rząd Stanów Zjednoczonych. Pozwalało to liczyć, że ludzie związani z Spółką francuską mogą w razie potrzeby stać się dogodnym narzędziem dla Waszyngtonu. Wszystkie te względy przemawiały dobitnie na korzyść trasy panamskiej. Pozostawało więc tylko porozumieć się z suwerenem Przesmyku — Kolumbią.

Kolumbia już od dawna była zainteresowana w przekopaniu kanału przez Przesmyk; udzielone przez nią koncesje i akty prawne w tej materii, wydane w XIX w. wyraźnie to potwierdzają. Sądono, że budowa a następnie funkcjonowanie kanału poprawi fatalny stan gospodarki kolumbijskiej, zdeorganizowanej dodatkowo trwającą od 1902 r. wojną domową, zwaną „wojną tysiąca dni”. Sytuacja wewnętrzna Kolumbii przypominała przysłowiową walkę wszystkich przeciwko wszystkim. Pozbawiony, mimo zakończenia wojny domowej, silniejszego oparcia w społeczeństwie rząd kolumbijski stracił faktycznie niemal całkowicie kontrolę nad działalnością swego własnego poselstwa w Waszyngtonie i to w czasie pertraktacji o budowę kanału. W tych warunkach nacisk Departamentu Stanu oraz intrygi radcy prawnego Spółki francuskiej, Cromwella, spowodowały, że przedstawione postanowienia traktatu były zdecydowanie mniej korzystne dla Kolumbii nawet w porównaniu z propozycjami poselstwa kolumbijskiego z wiosny 1902 r., nie mówiąc już o odbiegających odeń przecież znacznie postulatach Bogoty. Dziwne to były rokowania. Stany Zjednoczone w pełni wykorzystały różnicę sił, popełnione przez Kolumbię błędy, wreszcie nadarzały się pomoc ze strony ludzi Spółki. Szaleńczo przechyliło amerykańskie ultimatum, skierowane 21 stycznia 1903 do poselstwa kolumbijskiego. Nader korzystny dla Stanów traktat został podpisany i pozostawało jeszcze dla ostatecznego i pomyślnego zakończenia starań zapewnić jego ratyfikację przez obydwie strony.

W Stanach Zjednoczonych już w marcu, pomimo opozycji dawnych zwolenników trasy nikaraguańskiej, Senat aprobował traktat bez poprawek⁵. Wydawało się więc, że pozostaje jedynie postawienie kropki nad „i”, gdyż ratyfikację przez Kolumbię oceniano jako czczą formalność. Opinie takie panowały powszechnie w Stanach zarówno wśród zwolenników, jak i przeciwników traktatu. Źródłem tych przekonań była wiara w dyktatorską władzę Marroquina, który przecież zaaprobował traktat, a więc na nim ciąży obowiązek zapewnienia ratyfikacji przez Senat całkowicie od

⁵ Du Val, op. cit., s. 210.

niego, w opinii amerykańskiej zależny. Trudno o bardziej fałszywą ocenę. Pozycja Marroquina była tak słaba, że jeszcze w czasie rokowań starał się on przerzucić ciężar podjęcia decyzji w sprawie traktatu na kongres kolumbijski. Chęć ta widoczna była wyraźnie w jego orędziu noworocznym, w którym omówienie kwestii kanału zakończył następująco: „Szczęśliwie dla mnie olbrzymia odpowiedzialność podjęcia decyzji przypada Kongresowi. Jest to ciało, które zaaprobuję lub odrzuci umowę proponowaną przez rząd Stanów Zjednoczonych”⁶. Nie były to z pewnością słowa dyktatora. A nawet pobieżny rzut oka na sytuację wewnętrzną Kolumbii rozprasza wątpliwości, czy nie były to przypadkiem słowa skierowane pod adresem amerykańskim w celu uzyskania lepszej pozycji przetargowej. Słabą pozycję Marroquina w niewielkim tylko stopniu poprawiło ostateczne zakończenie „wojny tysiąca dni” późną jesienią 1902 roku. Nic dziwnego, że rząd obawiając się popełnienia kroku, który mógłby stać się dla niego ostatnim, pozostawiał Kongresowi pełną swobodę wyboru.

Zanim doszło do zwołania kongresu kolumbijskiego, rozpętała się w prasie bogockiej ożywiona dyskusja. Może słowo dyskusja należałoby zastąpić innym, gdyż artykuły różniły się jedynie stopniem dezaprobaty traktatu oraz dobozem argumentów przeciw niemu. Najczęściej występowało przeciwko postanowieniom godzącym w suwerenność Kolumbii, a następnie krytykowano niekonstytucyjność transferu szeregu uprawnień kolumbijskich Stanom Zjednoczonym. W wielu wypowiedziach dawała się odczuć silna obawa przed dalszą ekspansją imperializmu amerykańskiego. Wreszcie nawet ci, którzy w imię wizji odbudowy gospodarki kolumbijskiej przy pomocy amerykańskich dolarów godzili się na ustępstwa, widząc nieadekwatność przyznawanych za nie kwot, przyłączali się do opozycji. Atmosferę debaty prasowej najlepiej chyba zilustruje apel kończący artykuł w „El Porvenir” z 3 lutego: „Ani atomu naszej suwerenności ani piędzi naszej ziemi”⁷. Wśród polityków kolumbijskich brak było niemal całkowicie zwolenników traktatu. Potwierdza to w całej rozciągłości raport Beaupré z 15 kwietnia, w którym nowy poseł amerykański w Bogocie pisał, że gdyby pozostawiono traktat swobodnej decyzji tak narodu, jak i Kongresu, to z całą pewnością nie zostałby on ratyfikowany. Warto tu dodać, że w ślad za tymi trafnymi uwagami nastąpiła teza jaskrawo błędna, że jeżeli rząd kolumbijski będzie chciał, by traktat został ratyfikowany, to zostanie to z pewnością osiągnięte⁸. Wzmagało to skłonność Waszyngtonu do wywierania jak najostrzejszej presji na rząd Marroquina w przekonaniu, że jest to najlepsza droga prowadząca do ratyfikacji traktatu. Konsekwencje okazały się później fatalne. Mówiąc o opinii publicznej Kolumbii należy zaznaczyć, że nawet i w samej Panamie wcale nie było zdecydowanej przewagi zwolenników traktatu, a wiele mówiąca jest potrzeba organizowania tam poparcia dlań z zewnątrz⁹.

Niemalże jednolicie nieprzychylny stosunek opinii publicznej i kół politycznych Kolumbii wobec traktatu wynikał nie tylko z zastrzeżeń merytorycznych. Dla opozycji była to wyjątkowa okazja do dalszego osłabienia rządu poprzez obarczenie go pełną odpowiedzialnością za niekorzystny traktat. Spowodowało to naturalne zintensyfikowanie napaści na traktat, a równocześnie musiało umocnić chęć Marroquina do odsepa-

⁶ FRUS 1903, zał. do noty Beaupré do Haya 6 VI 1903, s. 160—161.

⁷ Gonionskij, op. cit., s. 83—85.

⁸ FRUS 1903 Beaupré do Haya 15 IV 1903, s. 134—135.

⁹ Miner, op. cit., s. 288—292.

rowania się od traktatu. Trudno zatem się dziwić, że otwierając 20 czerwca sesję Kongresu ponownie obarczył go ciężarem podjęcia decyzji¹⁰.

Wszystko więc wskazywało, że jeżeli nie nastąpią jakieś radykalne zmiany, to perspektywy ratyfikacji są nikłe. A jednak takie istniały. Wiele zależało od dyplomacji amerykańskiej i od tego czy potrafi ona wykorzystać silne dążenia Kolumbii do posiadania kanału na swoim terytorium. Traktat był przedmiotem powszechnej wrogości, kanał natomiast pozostawał wciąż wymarzonym celem. Jedynie w świetle tego można zrozumieć stanowisko komisji Senatu kolumbijskiego, która po ukończeniu swych posiedzeń zaproponowała przyjęcie traktatu po uwzględnieniu pewnych poprawek. Według historyka amerykańskiego, Mack Gerstla, wszystkie one, z wyjątkiem poprawki mówiącej o wyeliminowaniu specjalnych trybunałów amerykańskich, były racjonalne i mogłyby być zaakceptowane przez Stany Zjednoczone¹¹. Trudno więc mówić o złej woli, a tym bardziej rzekomym szantażu ze strony Kolumbii, co było ulubionym tematem późniejszych wypowiedzi Roosevelta. Nawet i po 12 sierpnia rząd kolumbijski gotów był do dalszych rozmów. Jeszcze w drugiej dekadzie października Beaupré donosił, że rząd kolumbijski zamierza wysłać w tym celu specjalnego posła do Waszyngtonu¹². Elastyczności więc i ustępliwości polityce kolumbijskiej nie sposób odmówić.

Jakże odmiennie wyglądało postępowanie rządu amerykańskiego i jego przedstawiciela w Bogocie. Aby oddać nie tylko treść, ale i styl polityki amerykańskiej wobec Bogoty zacytujemy w całości notę, która została przekazana Kolumbii 13 czerwca 1903: „Rząd kolumbijski widocznie nie docenia powagi sytuacji. Negocjacje w sprawie kanału nawiązano z inicjatywy Kolumbii i od kilku lat naciskano energicznie na nasz rząd w ich sprawie. Propozycje przedstawione przez Kolumbię przyjęliśmy ostatecznie z drobnymi zmianami. Wobec tego porozumienia nasz Kongres zmienił swoje poprzednie zdanie; opowiedział się na rzecz drogi przez Panamę. Gdyby Kolumbia miała teraz odrzucić traktat albo niepotrzebnie odwiekać jego ratyfikację, przyjacielskie porozumienie między obydwojema krajami byłoby tak poważnie naruszone, że Kongres mógłby podczas przyszłej zimy przedsięwziąć akcję, której pożałowałby każdy przyjaciel Kolumbii...”¹³. Dziwny to ton noty skierowanej do państwa, z którym jest się związanym traktatem o przyjaźni¹⁴, noty wysłanej przez rząd, który będzie później tworzyć wersję o szantażu ze strony Kolumbii. Ale na tym nie poprzestano. Noty Haya i Beaupré w ciągu dwu następnych miesięcy stanowiły przykład dyplomatycznej eskalacji. Jedna z not Beaupré zawierała zdanie: „Mogę stwierdzić, że uprzednie okoliczności całych negocjacji w sprawie traktatu o kanale (...) są tego rodzaju, że w pełni upoważniają Stany Zjednoczone do uznania jakiegokolwiek mo-

¹⁰ FRUS 1903, zał. do noty Beaupré do Haya 6 VI 1903, s. 162.

¹¹ Mack Gerstle, op. cit., s. 449.

¹² FRUS 1903 Beaupré do Haya 17 X 1903. To stanowisko Bogoty potwierdzają kolejne noty z 23 X 1903, s. 217 i z 1 XI 1903, s. 219.

¹³ L. Gelberg, *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna* (w:) *Wybór dokumentów*. Warszawa 1954, t. I, s. 185; FRUS 1903, Hay do Beaupré 9 VI 1903, s. 146.

¹⁴ Obowiązywał nadal traktat pokoju, przyjaźni, żeglugi i handlu zawarty między Kolumbią i Stanami Zjednoczonymi w 1846 r. Zawierał on m.in. następujący ustęp: „Stany Zjednoczone gwarantują stanowczo i skutecznie (*positively and efficaciously*) Nowej Granadzie... absolutną neutralność wyżej wspomnianego przemyku i w konsekwencji... prawa suwerenności i własności, jakie Nowa Granada ma i posiada nad wspomnianym terytorium”. *Treaties, Conventions, International Acts, Protocols and Agreements between the United States of America and Other Powers 1776—1909*, by Malloy W. M. Waszyngton 1910, t. I, s. 312.

dyfikacji jakiegokolwiek artykułu traktatu za praktyczne złamanie wiary ze strony Kolumbii, co może spowodować olbrzymie (the very greatest) komplikacje w przyjaznych stosunkach, które dotąd istniały między oboma krajami”¹⁵. Wydaje się, że po przytoczonych fragmentach dalsze cytaty są niepotrzebne, a komentarze zbyteczne. Obraz stosunku Departamentu Stanu do Bogoty uzupełnia natomiast charakterystyczna reakcja Haya na wiadomość o chęci Kolumbii do podjęcia na nowo rozmów (patrz wyżej). Instrukcja wysłana Beaupré polecała mu dać do zrozumienia (ustnie!) rządowi bogockiemu, że ponowne pertraktacje są zupełnie niecelowe¹⁶. Próbuje się niekiedy tłumaczyć sztywność, nieelastyczność amerykańskiej dyplomacji słabością i brakiem przygotowania fachowego amerykańskich przedstawicieli w Bogocie (doskonałą ilustracją tego może być nieznajomość — i to mimo przebywania w Ameryce Łacińskiej od 1887 r. — języka hiszpańskiego przez Beaupré¹⁷), wynikłymi z tej przyczyny lukami w informacji itp. Jest w tym sporo racji. Ale znacznie istotniejsze przyczyny kryją się gdzie indziej. Oto fragment listu Roosevelta do Haya z 14 lipca 1903: „Te godne pogardy małe kreatury w Bogocie winny zrozumieć jak bardzo narażają na fiasko sprawę i stwarzają niebezpieczeństwo dla własnej przyszłości”¹⁸. To nie brak informacji powodował pogardę. A była ona niestety nieodłącznym elementem polityki amerykańskiej wobec Kolumbii.

Nic też dziwnego, że nie znajdując w Waszvingtonie najmniejszego zrozumienia dla prób kompromisu, dla starań o modyfikację krzywdzącego ich kraj traktatu, a wręcz przeciwnie, systematycznie i bezwzględnie obrażani, politycy kolumbijscy odpowiedzieli: Nie. Decyzja zapadła na posiedzeniu senatu kolumbijskiego 12 sierpnia 1903. Wynik głosowania nie pozostawiał najmniejszych wątpliwości co do stosunku Kolumbii wobec traktatu w istniejącej formie; 24 głosy przeciw, żadnego za, 2 senatorów wstrzymało się od głosowania, jeden był nieobecny¹⁹. Tak gwałtowny sprzeciw zdeterminowany był z jednej strony wadami merytorycznymi traktatu, czyniącymi go krzywdzącym dla Kolumbii, z drugiej zaś sztywną i bezwzględną, pełną pogardy dla partnera polityką amerykańską. W pewnym stopniu na rezultat ten wpłynął także wewnątrzpolityczny układ sił w Kolumbii. Natomiast wydają się być całkowicie pozbawione podstaw sugestie, odrzucone zresztą już i w obrębie samej historiografii amerykańskiej, o wpływie na odrzucenie traktatu intryg niemieckich²⁰. Stosunki amerykańsko-kolumbijskie bowiem rozwijały się wtedy w swojej izolacji od wpływów zewnętrznych.

Pomimo odrzucenia traktatu, jak już poprzednio stwierdziliśmy, rząd kolumbijski był gotów do dalszych rozmów. Decyzja należała do rządu Stanów Zjednoczonych. Odpowiedź na pytanie, jaka była ta decyzja, czy i jakie były później jej zmiany ma zasadnicze znaczenie dla zrozumienia wydarzeń kończących się powstaniem państwa panamskiego. Odpowiedź ta musi być równocześnie próbą zajęcia stanowiska w polemice nad naj-

¹⁵ FRUS 1903, Beaupré do Rico 5 VIII 1901, s. 176—177.

¹⁶ FRUS 1903, Hay do Beaupré 22 X 1903, s. 216.

¹⁷ Du Val, op. cit., s. 246.

¹⁸ H. C. Pringle, *Theodore Roosevelt*. Londyn 1931, s. 311; Miner, op. cit., s. 308.

¹⁹ Miner, op. cit., s. 326; J. W. Pratt, *History of United State Foreign Policy*. Nowy Jork 1955, s. 405.

²⁰ FRUS 1903, Beaupré do Haya 21 VII 1903, s. 165—166; W. R. Thayer, *Theodore Roosevelt. An Intimate Biography* Boston, Nowy Jork 1919, s. 190; J. H. Latané, *History of American Foreign Policy*, Nowy Jork 1940, s. 532; Miner, op. cit., s. 313; Munro, *Intervention*, s. 6; Uribe, op. cit., s. 70.

żywiej dyskutowanym problemem związanym z kanałem panamskim, a mianowicie ustaleniem stopnia odpowiedzialności rządu amerykańskiego i osobiście prezydenta Roosevelta za wydarzenia listopadowe. Historycy amerykańscy stawiali sobie z reguły pytanie, czy miało miejsce bezpośrednie zaangażowanie Stanów w postaci podżegania lub też udzielania obietnicy bezpośredniej pomocy spiskowcom. Uzyskując negatywną odpowiedź pozostawiano równocześnie na boku pytania, na które odpowiedzi musiałyby już w mniejszym lub większym stopniu obciążyć rząd amerykański²¹. Celowa wydaje się zmiana metody poszukiwań: zamiast próbować wykryć ślady bezpośrednich powiązań czy też konkretnych obietnic rządu amerykańskiego dla grupy spiskowców, zacznijmy od próby ustalenia, jakie były kolejne podejmowane decyzje. Otrzymamy dzięki temu odpowiedź nie na pytanie, czego nie zrobił rząd amerykański, ale na pytanie daleko istotniejsze — co rząd amerykański zamierzał zrobić i co zrobił.

14 sierpnia odbyła się u Roosevelta w Oyster Bay konferencja, po wyjściu z której, senator Cullon, przewodniczący Komitetu Spraw Zagranicznych, indagowany przez dziennikarzy z „New York Herald” o to, czy Stany są przygotowane do poparcia secesji Panamy, udzielił pozornie zagmatwanej odpowiedzi. Powiedział on: „Nie, przypuszczam, że nie. Ale ten kraj [Stany Zjednoczone — L. Z.] chce budować ten kanał i zbuduje go teraz. Potrzebuje go dla własnej obrony i jest on potrzebny dla całego świata...”²². Wypowiedź ta nabiera pełniejszej wymowy w świetle raportu Herrana z grudnia roku poprzedniego o projekcie Stopy odkupienia od Spółki francuskiej jej majątku i praw oraz przystąpienia do budowy kanału w Panamie nie zważając na stanowisko Kolumbii²³. Projekt ten był więc niemal równoznaczny z zagarnięciem Przesmyku siłą. Obawy Herrana o przychylny stosunek Roosevelta do tego projektu zaczynały się teraz spełniać. O zamiarze objęcia w posiadanie Przesmyku, przy pomocy siły, pisał zresztą i sam Roosevelt. Wielu autorów twierdzi, że było to najwyraźniej pożądane dlań rozwiązanie zawikłanego problemu²⁴. Ale było na to jeszcze o wiele za wcześnie. W Waszyngtonie dawał się wówczas odczuwać nastrój pełen wyczekiwania i poszukiwania nowych dróg wyjścia z kłopotliwej sytuacji. W tej atmosferze pojawiło się memorandum jednego z czołowych amerykańskich prawników J. B. Moora, w którym w sposób daleki od przekonywającego uzasadniał on prawo Stanów Zjednoczonych do żądania od Kolumbii koncesji na użytkowanie drogi wodnej przez Przesmyk. Chociaż autor nie utożsamiał tego, co słusznie podnosi Miner, z prawem Stanów do zagarnięcia potrzebnego im terytorium lub podjęcia przez nie jakichkolwiek innych środków przymusu w wypadku negatywnego stanowiska Kolumbii²⁵, Memorandum Moora przyczyniało się w znacznym stopniu do umocnienia agresywnych tendencji polityki Roosevelta. Oto, co pisał prezydent do Haya 19 sierpnia: „Loomis [podsekretarz stanu] przysłał mi rozprawę Johna

²¹ Przykładowo można tu wymienić takie pozycje jak: J. F. Rhodes, *The McKinley and Roosevelt Administrations 1897—1909*. Nowy Jork 1922; G. H. Stuart, *Latin America and the United States*. Nowy Jork 1955; Miner, op. cit.

²² Du Val, op. cit., s. 263—264.

²³ Uribe, op. cit., s. 116.

²⁴ Parks, op. cit., s. 415; Pringle, op. cit., s. 315—316; Rippey, op. cit., s. 101; Munro, *Intervention*, s. 49—50, 60; Thayer, op. cit., s. 190; R. A. Friedlander, *Reassessment of Roosevelt's (Th.) Role in Panamanian Revolution 1903* „The Western Political Quarterly” 1961, nr 2, s. 538.

²⁵ Miner, op. cit., Appendix D. — J. B. Moore's Memorandum, s. 427—432, 344.

Bassett Moore'a (...) Jedyną rzeczą pewną jest to, by nie robić czegokolwiek obecnie. Jeżeli według traktatu z 1846 mamy chociaż pozór prawa (*color of right*) do rozpoczęcia budowy kanału, to z miejsca byłbym za takim postępowaniem. Wydaje się, że ogromna większość najlepszych inżynierów zgadza się, że ta trasa [panamska] jest najlepsza i nie sądzę, by można było pozwolić bogockiej gromadzie zająć (*jack-rabbit*) zagradzać ciągle jeden z głównych w przyszłości szlaków cywilizacji". W dalszym ciągu Roosevelt pisał, że według aktu Spoonera²⁶ powinno się powrócić do wariantu nikaraguańskiego, ale przestrzega przed pochopnym podejmowaniem decyzji i apeluje o pełną rozwagę, gdyż podjęte decyzje mieć będą znaczenie nie dla dziesiątków lat, lecz stuleci²⁷. Analiza powyższego tekstu pozwala na wyciągnięcie kilku wniosków. Przede wszystkim stwierdzić pozwala, że Roosevelt pozostał zdecydowanym zwolennikiem trasy panamskiej, a więc — sądźmy — powinien dołożyć wszelkich wysiłków, by uniknąć realizacji niemilego dlań wariantu nikaraguańskiego, z aktu Spoonera. Roosevelt nie zamierzał wyrzec się trasy panamskiej, ale był równocześnie pełen oburzenia na polityków kolumbijskich i trudno przypuszczać, by chciał powrócić do rozmów z nimi. Jakie były możliwe inne rozwiązania? W odpowiedzi użyjmy własnych słów prezydenta z innego jego listu do Haya, które choć nie grzeszyły nadmiarem precyzji, wskazywały ogólny kierunek zamierzeń: „W jakiejś formie lub sposobie interweniować, gdy stanie się to konieczne, dla zabezpieczenia trasy panamskiej bez dalszych kontaktów z zabójczymi i głupimi korupcjoniastami z Bogoty”²⁸. A więc zamiar bliżej jeszcze nieokreślonej, mglistej w formie interwencji w celu zabezpieczenia dla Stanów trasy panamskiej. Była już połowa września, ale do kropki nad „i” było jeszcze daleko. Nieznana była forma interwencji, brak było daty, brak nawet ostatecznego przekreślenia wariantu nikaraguańskiego. Dalszy krok naprzód w kształtowaniu się polityki Roosevelta poświadczał jego list do senatora Hanny z 5 października. Czytamy w nim: „Czuję, że jesteśmy usprawiedliwieni moralnie, a więc i prawnie interweniować doraźnie na mocy traktatu 1846 roku”²⁹. Ewolucja poglądów Roosevelta jest tu wyraźnie dostrzegalna, swoiste „oswajanie się” z koncepcją interwencji w Panamie i zabezpieczenia dla Stanów kanału bez względu na stanowisko Bogoty posuwało się z każdym tygodniem lata 1903 r. naprzód. Dla interwencji takiej nie potrzeba było Rooseveltowi głębszych uzasadnień, wystarczył mu w zupełności *color of right*.

Teoretyczne poszukiwanie rozwiązań nie pochłaniało przecież pełnej energii Roosevelta i jego współpracowników. W tym czasie czekali już niecierpliwie na raporty agentów wysłanych jeszcze w marcu tegoż roku „dla zrobienia map i zebrania informacji o wybrzeżach tych części Ameryki Południowej, które interesowałyby nas [Stany] specjalnie w wypadku jakiegokolwiek walki w Zatoce Meksykańskiej lub na Morzu Karaibskim. Prawdopodobieństwo rozpoczęcia przez nas prac związanych z kanałem usprawiedliwia taką akcją”³⁰. Błędem byłoby sądzić, że już wy-

²⁶ Akt Spoonera obowiązujący od 28 VI 1902 upoważnił prezydenta do prowadzenia pertraktacji z Kolumbią w sprawie budowy kanału przez jej terytorium, zaś w wypadku niepowodzenia do rozpoczęcia z kolei negocjacji z Nikaragą i Kostaryką. Miner, op. cit. Appendix B — The Spooner Act, s. 408—412.

²⁷ J. B. Bishop, *Theodore Roosevelt and His Time*. Nowy Jork 1920, t. I, s. 276; Miner, op. cit., s. 345. Teksty u tych autorów różnią się nieznacznie.

²⁸ Bishop, op. cit., t. I, s. 278; Gonionskij, op. cit., s. 116.

²⁹ Bishop, op. cit., t. I, s. 278.

³⁰ Pringle, op. cit., s. 315; Du Val, op. cit., s. 255.

syłając agentów Roosevelt chciał przygotować zagarnięcie terenu potrzebnego dla budowy kanału. Wydaje się, że raczej ma Du Val, który dostrzegą tu znacznie głębsze motywy. Akcją tę należy raczej wiązać z całością polityki Roosevelta wobec sąsiadów z południa, z zarodkami tzw. poprawki Roosevelta do doktryny Monroego. Stany Zjednoczone chcąc być policjantem Półkuli Zachodniej musiały zaznajomić się z terenem swoich przyszłych interwencji. A omawiane „badanie” byłoby w tym wypadku częścią pomyślanego szerszej planu. Tak było na wiosnę 1903 r. Natomiast już w lipcu kpt. Humphrey i por. Murphy, przebywający wówczas w Wenezueli, otrzymali od „waszyngtońskiego przyjaciela” polecenie udania się do Panamy, gdyż teren ten stał się przedmiotem szczególnego zainteresowania Departamentu Wojny³¹. Nietrudno powiązać to zażalenie terytorialne ich badań z ówczesnym napięciem w stosunkach amerykańsko-kolumbijskich i brutalną presją, wywieraną wtedy przez dyplomację amerykańską na Bogotę. Rząd amerykański zaczynał się już powoli liczyć z możliwością, że terenem najbliższej interwencji będzie właśnie Panama. Pamiętać jednocześnie warto, że Przesmyk był już szczegółowo badany przez różne komisje, tak francuskie, jak amerykańskie i dlatego można wątpić, czy jedynym zajęciem amerykańskich oficerów w cywilnych ubiorach było sporządzanie map. Na marginesie odnotujmy, że w historiografii amerykańskiej przy podawaniu wielu drobnych i nieistotnych niekiedy szczegółów panuje niemalże całkowite milczenie o misji Humphreya i Murphy’ego, a gdy się nawet o niej napomyka, to próbuje się przedstawić ją jako całkiem prywatną, podjętą z własnej inicjatywy wycieczkę³². Inną formą aktywności Roosevelta było odpowiednie inspirowanie prasy amerykańskiej. Przynosiła ona systematycznie przez całe lato i jesień, z mniejszym lub większym nasileniem, informacje o gotowości mieszkańców Panamy do secesji i do przyznania Stanom korzystnych warunków dla budowy kanału w zamian za udzielenie im pomocy w oderwaniu się od Kolumbii, o ich oburzeniu z powodu postępowania polityków kolumbijskich itp. Dawało to podwójne rezultaty. Z jednej strony przygotowywano w ten sposób odpowiednio amerykańską opinię publiczną, z drugiej zaś dostarczano potrzebnych bodźców do działania ludziom niechętnym wobec Bogoty. Miało to tym większe znaczenie, że według dostępnych danych aż do początku września nie udało się rządowi amerykańskiemu nawiązać z nimi bezpośrednich kontaktów.

Jacy to byli ludzie? Jaki charakter miał spisek, który przyczynił się do powstania nowego państwa? Czy można mówić o istnieniu w 1903 r. odrębności narodowej mieszkańców Panamy od reszty Kolumbii? Odpowiedzi na te i pokrewne im pytania różnią się często diametralnie, bo gdy jedni twierdzą, że myśl o separacji była nierozdzielnie związana z dziejami Panamy, a wydarzenia listopadowe były przejawem walki narodowowyzwoleńczej, to inni negując stanowczo istnienie w krytycznym momencie jakiegokolwiek powszechnej skłonności do rewolty uważają, że zainteresowana nią była wyłącznie wąska grupa osób kuszonych przez dożądne korzyści materialne. Jak było w istocie? Odpowiedź na pytanie, czy istniały już załążki narodu panamskiego, wymagałaby przeprowadzenia dokładnych badań, bez których można jedynie wypowiadać subiektywne opinie. Wydaje się jednak, że dla naszego tematu, dla analizy polityki amerykańskiej, taka czy inna odpowiedź nie ma zbyt istotnego znaczenia.

³¹ Pringle, op. cit., s. 321; Du Val, op. cit., s. 256.

³² Friedlander, op. cit., s. 539.

W Kolumbii nie wytworzyła się jeszcze w omawianym okresie dostatecznie zintegrowana wspólnota narodowa; istniały regiony o rozbudzonych tendencjach separatystycznych, stanowiące niepowiązane ze sobą ośrodki gospodarcze, a równocześnie posiadające pewne tradycje odrębności politycznych. Siły odśrodkowe były jednak nazbyt słabe, by zerwać bez pomocy zewnętrznej istniejące więzy polityczne i — co więcej — przełom XIX/XX w. był okresem silnego wzrostu tendencji centralistycznych. Jednym z takich regionów była Panama. Niewątpliwie i tutaj istniała zawsze grupa osób, którym zbytnio ciążyła kontrola ze strony rządu w Bogocie. Dodatkową rolę odgrywała tu sprawa przyszłego kanału. Jednak wszystko to nie wystarczy naszym zdaniem, by użyć nazwy naród lub narodowość dla określenia mieszkańców Panamy 1903 r. Jeszcze dobitniej przeciw użyciu tej nazwy przemawia sam przebieg akcji spiskowej. Spisek zaczął się zawiązywać z początkiem lata 1903 r. Dokładne ustalenie jego liczebności w tym okresie jest trudne, jednak można z całą pewnością stwierdzić, że nie przekroczyła ona dwudziestu kilku osób. Nader interesujące są bliższe dane o zaangażowanych w spisek osobach: Duque, obywatel USA, posiadacz loterii w Panamie i wydawca „Panama Star and Herald”; Arango, radca prawny Kolei Panamskiej; Beers, pracownik Kolei Panamskiej; Amador, urodzony koło Kartageny, skończył tam studia lekarskie, lekarz Kolei Panamskiej; Prescott, wysoki urzędnik Kolei Panamskiej; Gudger, konsul generalny USA w Panamie; Harper, inżynier; mjr Black, inżynier armii amerykańskiej; por. Brocke, inżynier armii amerykańskiej. Do końca sierpnia do spisku przyłączyli się jeszcze de Obarrio, R. Arias, T. Arias, F. Boyd, Espinoza. Rzucający się w oczy niezbyt panamski charakter spisku potwierdzony jest, i to mimo starań do unarodowienia go, przez jednego ze spiskowców, F. Boyda. I on nie potrafił wymienić dla pierwszego okresu więcej uczestników mogących być powiązanych z nad wyraz hipotetyczną narodowością panamską jak tylko trzech: Amadora, Arango i Arosemenę³³. Działalność spiskowców rozwijała się niemrawo i jej rezultaty w tym okresie ograniczyły się do uzyskania przez Beersa obietnicy pomocy od Cromwella. Zważywszy, że istniały na Przesmyku osoby, które przeciwne były secesji³⁴, perspektywy dla spiskowców nie były najlepsze. Radykalna zmiana nastąpiła dopiero na początku września. 3 września doszło do rozmowy Haya z przedstawicielem spiskowców, Duquem. Kontakt bezpośredni został nawiązany. A jakie były tej rozmowy konkretne rezultaty? Nie wielkie mimo tego, że wypowiedzi Haya winny wystarczyć przedstawicielowi każdego normalnego spisku. Zasugerował on mianowicie najlepszą drogę do sukcesu mówiąc, że „gdyby rewolucjoniści zajęli [...] Colón i Panamę, to mogą być pewni niedopuszczenia przez Stany Zjednoczone do lądowania oddziałów kolumbijskich mających ich zaatakować”. Oczywiście wszystko to byłoby dokonane w imię wynikającego z traktatu z Kolumbią obowiązku zabezpieczenia swobodnego i niezakłóconego tranzytu³⁵.

Trudno wyjaśnić, jakie były motywy kierujące Duquem, gdy przekazywał treść tej rozmowy... Herranowi. Jedynym rezultatem całego incydentu było szybkie wycofanie się z przedsięwzięcia Cromwella, gdy tylko dowiedział się, że zaalarmowany przez Herrana rząd kolumbijski grozi

³³ Du Val, op. cit., s. 138—139, 257—277. Zauważmy, że Kolej Panamska była własnością Spółki francuskiej, a jej zarząd znajdował się w Stanach Zjednoczonych.

³⁴ Uribe, op. cit., s. 153.

³⁵ Mack Gerstle, op. cit., s. 459.

sankcjami Spółce francuskiej; Cromwell doprowadził nawet do wydania pracownikom Spółki i Kolei Panamskiej zakazu wszelkiej działalności, która groziłaby konfiskatą koncesji³⁶. W tym momencie mogło się wydawać, że spisek spali na panewce. Rychło jednak po tych wydarzeniach pojawił się na arenie wydarzeń Bunau-Varilla³⁷. Przejął on szybko w swoje ręce kierownictwo spisku. Już w dwa dni po przybyciu do Stanów „cudownym trafem” napotkał zrozpaczonego Amadora, po rozmowie z którym doszedł do wniosku, iż konieczne jest dokładniejsze zbadanie poglądów rządu amerykańskiego. Udało mu się to i 9 października rozmawiał bezpośrednio z Rooseveltem. Rozmowa ta skupiła na sobie powszechną uwagę. Oto co pisze on sam o jej wynikach: „Byłem odtąd tak pewny w tym podstawowym punkcie, jak gdyby uroczysta umowa została podpisana między nami. Żadne słowo nie padło, żaden podtekst nie tkwił przy jakimkolwiek zdaniu, które mogłoby tworzyć więź między nami. Jego swoboda była tak pełna jak moja własna”. Roosevelt zaś stwierdził pisząc w jednym z późniejszych listów o tej rozmowie, że gdyby Bunau-Varilla nie domyślił się tego, co Stany Zjednoczone uczynią, to okazałby się człowiekiem nadzwyczaj tępym (*very dull*)³⁸. Relacja Bunau-Varilla była często kwestionowana, różne wątpliwości wzbudzała jej wiarygodność. Wątpliwości te wzrosną jeszcze, gdy przypomnimy treść jednego z listów Roota³⁹. Pisał on, że Bunau-Varilla mówiąc mu o wspomnianej rozmowie z Rooseveltem stwierdził, że usłyszał z ust prezydenta tak bardzo wrogie Kolumbijczykowi opinie, że mógł doradzić spiskowcom, by śmiało zaczynali⁴⁰. I to było niewątpliwie konkretnym rezultatem tego spotkania. Nawet nie będąc w stanie udowodnić udzielenia w sposób formalny obietnic pomocy, możemy stwierdzić, że po tej rozmowie i Roosevelt i Bunau-Varilla przystąpili do gorączkowej działalności.

Bunau-Varilla zajął się stworzeniem planu rebelii i zmuszeniem Amadora do jego przyjęcia. Potrafił on przekonać go, że gdy tylko część Przesmyku ogłosi się niepodległą, to Stany nie pozwolą zaatakować jej wojskom Kolumbii. Obietnica ta uzupełniona była groźbą pozostawienia Amadora jego własnemu losowi w wypadku odmowy. W tej sytuacji Amador zgodził się na wszystko. Zgodził się na ograniczenie działalności jedynie do obszaru przyszłej Strefy, zamiast, jak to poprzednio roili sobie spiskowcy, całego terytorium departamentu Panama. Zgodził się na przyjęcie tylko 100 000 dolarów. Zgodził się na przyspieszenie terminu rewolty. Zgodził się wreszcie na to, by zaraz po wybuchu rebelii mianować Bunau-Varillę posłem Panamy w Waszyngtonie. Aby mu to ułatwić, już 20 października wręczył mu Bunau-Varilla tekst potrzebnej depechy napomykając przy tym, że jej wysłanie jest warunkiem wstępnym dla uzyskania obiecanej opieki oraz 100 000 dolarów⁴¹. W dniu 27 paździer-

³⁶ Du Val, op. cit., s. 288—289.

³⁷ Ur. 1859, zmarł 1940, inżynier, brał udział w przedsięwzięciu Lessepsa. Bunau-Varilla, jego brat i współnicy byli „karnymi akcjonariuszami Spółki francuskiej; wartość nominalna posiadanych przez nich akcji wynosiła 2,2 mln franków”. Ch. D. Ameringer, *The Panama Canal Lobby of Philippe Bunau-Varilla and William Nelson Cromwell*. „The American Historical Review” 1963, nr 2, s. 347—348.

³⁸ Bishop, op. cit., t. I, s. 295—296; Du Val, op. cit., s. 299—300.

³⁹ 1845—1937 wybitny prawnik, polityk republikański, wtedy sekretarz wojny, w latach 1905—1909 sekretarz stanu, członek Trybunału Haskiego, laureat pokojowej nagrody Nobla w 1912 r.

⁴⁰ Ph. C. Jessup, *Elihu Root*. Nowy Jork 1938, t. I, s. 403—404.

⁴¹ Du Val, op. cit., s. 302—311; Gonionskij, op. cit., s. 119.

nika Amador zjawił się w Panamie, by poinformować spiskowców osiągniętych rezultatach. Entuzjazmu nie wywołał, ale cóż było począć. Również i oni przystali na warunki Bunau-Varilli. Tymczasem rząd amerykański nie pozostawał bezczynny. Już 16 października Hay mógł oświadczyć Bunau-Varilli: „Nie zostaniemy zaskoczeni znieścacka [...] Zostały już wydane rozkazy siłom morskim, by płynęły w kierunku Przesmyku”⁴². I rzeczywiście tak było. Począwszy od 15 października Departament Marynarki Wojennej wysyłał coraz to nowe rozkazy, w rezultacie których wiele okrętów zaczęło kierować się ku Przesmykowi. Wreszcie 2 listopada amerykański okręt wojenny Marblehead — podobnie jak inne — otrzymał rozkaz: „Posuwać się z całą możliwą szybkością w kierunku Panamy [...] Utrzymać [tam] spokojny i niezakłócony tranzyt. Jeżeli powstanie groźba zakłócenia go przez siły zbrojne, okupować linie kolei. Zapobiec lądowaniu jakichkolwiek sił zbrojnych o wrogich zamiarach, tak rządowych, jak i powstańczych, w jakimkolwiek punkcie odległym do 50 mil od Panamy [miasta]. [...] Dowiadujemy się, że siły rządowe zbliżają się do Przesmyku na okrętach. Zapobiec ich lądowaniu, jeżeli według Pana opinii lądowanie to mogłoby przyspieszyć konflikt”⁴³. Zostawmy w spokoju zawarte w rozkazie absurdy wynikające z troski o zachowanie „obiektywizmu” w rodzaju zapobiegania lądowania... sił powstańczych. Rozkaz ten zawierał w sobie jednak pewien element nowy, element nie dający się pogodzić przy pomocy nawet najbardziej elastycznych interpretacji z zobowiązaniami traktatowymi Stanów. Chodzi tu o rozszerzenie „chronionego” przez Stany terytorium. W całości była to decyzja brutalnej ingerencji w wewnętrzne sprawy drugiego państwa. Ale chcąc mieć republikę panamską, musiano uciekać się do tak drastycznych środków. Sytuacja bowiem wśród przywódców spisku stawała się tragikomiczna. Na wiadomość o zbliżaniu się czterystuosobowego oddziału wysłanego przez zaniepokojony rząd kolumbijski do Colon zaplanował nastroj kompletnej paniki i chęć wyrzeczenia się wszelkiej myśli secesji. Według opinii samego Bunau-Varilli: „Jeżeliby «Nashville» przybył 24 godziny później, nie byłoby żadnej rewolucji”. W lakonicznej formie atmosferę tam panującą oddaje odezwanie się T. Ariasa do Amadora: „Pan jest starym człowiekiem i Arango jest starym człowiekiem, wy nie troszczycie się, czy was powieszą. A ja nie lubię być wieszanym”⁴⁴. Podobny nastrój cechował i pozostałych spiskowców. Ale w tej krytycznej chwili decydowały o losach spisku zbliżające się już amerykańskie okręty wojenne. 30 października otrzymano depezę od Bunau-Varilli: „Wszystko w porządku, przybędę za dwa i pół dnia. Ta depeza dla Amadora”⁴⁵. I spiskowcy odzyskali dobre samopoczucie. Wypadki odtąd potoczyły się szybko. Wprawdzie na skutek jakiejś pomyłki dowódca „Nashville” nie otrzymał na czas rozkazu i nie zapobiegł lądowaniu przybyłych do Colon w nocy z 2 na 3 listopada żołnierzy kolumbijskich pod wodzą gen. Tovara, ale rewoltę uratował jeden z wyższych urzędników Kolei Panamskiej, płk Shaler. Odmówił on przewiezienia wojsk kolumbijskich na drugi kraniec Przesmyku, do miasta Panamy. Co więcej, udało mu się skłonić dwu najwyższych rangą oficerów kolumbijskich, Tovara i Amayę, do udania się tam bez oddziału, na które-

⁴² Du Val, op. cit., s. 307; Pringle, op. cit., s. 322.

⁴³ FRUS, Darling do Glassa 2X 1903, s. 247.

⁴⁴ Du Val, op. cit., s. 320; Munro, *Intervention*, s. 53; Bunau-Varilla, *Great Adventure*, s. 245 wg Rippy, op. cit., s. 99—101; Pringle, op. cit., s. 323.

⁴⁵ Miner, op. cit., s. 361.

go czele pozostawiono płk Torresa ⁴⁶. Wydawało się więc, że akcja zbliża się już do pomyślnego dla spisku zakończenia. W tej atmosferze denerwującego wyczekiwania doszło 3 listopada do nieco dziwnej korespondencji między konsulem amerykańskim w Panamie, a Departamentem Stanu. Najpierw o godz. 15,40 otrzymano depezę od Loomisa następującej treści: „Doniesiono o powstaniu na Przesmyku. Informować Departament szybko i obszernie”. Odpowiedź nastąpiła natychmiast: „Powstanie jeszcze nie wybuchło. Donoszą, że będzie w nocy. Sytuacja krytyczna”. Wreszcie o godz. 21,50 nadeszła upragniona wiadomość. Konsul depeşował: „Powstanie wybuchło dziś w nocy, o szóstej; bez przelewu krwi. Oficerowie armii i marynarki wzięci do niewoli. Rząd zostanie zorganizowany dziś w nocy... Przypuszcza się, że te same ruchy nastąpią w Colon. Jak dotąd panuje porządek. Sytuacja poważna. Czterystu żołnierzy lądowało w Barranquilla (? L. Z.)” ⁴⁷.

Nie ma potrzeby przedstawiania dokładniej dalszego przebiegu wypadków kończących się uchwaleniem przez Radę Municypalną Panamy, oczywiście jednogłośnie, rezolucji niepodległościowej. Byłby to raczej materiał do napisania zgrabnej humoreski. Niewiele zmieniło się i dnia następnego. O godz. 15 odbył się wiec, w czasie którego Amador wygłosił „patriotyczną” mowę do „narodu”. Powiedział on: „Świat zdumiony jest naszym bohaterstwem. Jeszcze wczoraj byliśmy niewolnikami Kolumbii — dziś jesteśmy wolni. Prezydent Roosevelt okazał nam pomoc. Pozdrawiam Was, wolni synowie Panamy! Niech żyje Republika Panamska! Niech żyje Roosevelt! Niech żyje rząd amerykański!” ⁴⁸. Nie wiemy, ile entuzjazmu wywołały te słowa, możemy jednak przypuszczać, że dalsza część uroczystości wpłynęła w sposób bardziej skuteczny na podniesienie morale. Uczestnicy wiecu otrzymali bowiem z okazji tak podniosłej chwili po 50 srebrnych dolarów. Naturalnie, znaczniejsze osoby otrzymały więcej. Na przykład wyżsi oficerowie — Varon 35 tys. dolarów, Huertas 30 tys., niżsi zaś kwoty od 6 do 10 tys. Potrzebne fundusze zostały dostarczone przez Bunau-Varillę, Kolej Panamską, banki Ehrman and Co., Isaac Brandon and Bros, Nephews and Co. i inne ⁴⁹. Jak widać, rodacy hojną dłońią wspomagali rodaków i wspólnie cieszyli się z powodu uzyskanej wolności. Nieco gorzej już dla spiskowców potoczyły się wydarzenia w Colon. Wieści o „powstaniu” dotarły tam dopiero 4 listopada przed południem. Wśród żołnierzy kolumbijskich zapanowało zrozumiałe wzburzenie. Torres postanowił uciec się do siły i poprzez wywarcie silnej presji zmusić do uwolnienia więzionych od 3 listopada w Panamie Tovara i Amayi. Próba ta skończyła się jednak fiaskiem i o godz. 17,30 przeciwnicy wycofali się na uprzednio zajmowane pozycje. Rozstrzygnięcie przyniósł dzień następny. Czy bardziej widok nadpływającego kolejnego amerykańskiego okrętu wojennego Dixie, czy też 8 tys. dolarów wpłynęło na Torresa, pozostanie nierozstrzygnięte, ale jeszcze tego samego dnia oddział kolumbijski odplynął z Colon ⁵⁰. Losy

⁴⁶ Du Val, op. cit., s. 322—324; Pringle, op. cit., s. 325—326.

⁴⁷ FRUS 1903, s. 231; Miner, op. cit., s. 363—364. Tłumaczenie wysłania depeşy przez Loomisa faktem otrzymania przezeń raportu amerykańskiego konsula w Colon mówiącego, że rewolucja jest nieunikniona (*imminent*) nie przekonuje; podobne wieści nadchodziły przez co najmniej kilka poprzednich miesięcy nie wywołując takiej reakcji.

⁴⁸ Pringle, op. cit., s. 327.

⁴⁹ Du Val, op. cit., s. 333.

⁵⁰ FRUS 1903, Malmros do Haya 5 X 1903, s. 237—238; Du Val, op. cit., s. 333—336.

rewolty ważyły się więc w Colon znacznie dłużej niż w Panamie i co ważniejsze, doszło tam do starcia zbrojnego. Ale błędny byłby wniosek ujawnieniu się w ten sposób siły spisku. Oto wypowiedź Hubbarda, d-cy „Nashville”: „Panamczycy byli stadem owiec; nasi chłopcy musieli zrobić to wszystko”⁵¹. Z oddziałem Torresa walczyli amerykańscy *marines*. I dzięki nim tylko 6 listopada o godz. 10 można było odczytać w Colon deklarację niepodległości. To zaś umożliwiło rządowi panamskiemu wysłanie do Haya depeszy o następującej treści: „Colon i wszystkie miasta [sic!] Przesmyku przyłączyły się do deklaracji niepodległości proklamowanej w tym mieście. Władza Republiki Panamskiej jest uznawana na całym jej terytorium”. Ostatnie brakujące jeszcze ogniwo zostało wkrótce dołączone. Raport konsula amerykańskiego w Panamie nadszedł tuż przed południem, o 11,55. Potwierdzał on sukces spisku, donosił o deklaracji niepodległości. I na to tylko czekano. O godz. 12,51 Departament Stanu wysłał depeszę, polecającą konsulowi uznanie *de facto* Republiki Panamskiej⁵². Czas zużyty na podjęcie tej decyzji nie wynosił więc nawet pełnej godziny. Ale nie było się nad czym zastanawiać — wszak było to jedyne logiczne następstwo prowadzonej dotychczas przez Stany Zjednoczone polityki. Gdy tylko stwierdziły one niepowodzenie swojej operującej brutalnymi środkami nacisku, ale wciąż jeszcze dyplomacji, sięgnęły do innych metod. Główna w tym „zasługa” Roosevelta, faktycznie kierującego amerykańską polityką zagraniczną. Nie wahał się on ani chwili, gdy chodziło o pytanie, czy można podjąć wrogą działalność wobec państwa związanego ze Stanami nadal obowiązującym traktatem o przyjaźni. Wątpliwości jego ograniczały się jedynie do wyboru formy interwencji. W wyborze tym pomogły mu zarówno działalność grupy ludzi związanych ze Spółką francuską i Koleją Panamską jak też istnienie pewnych sił odśrodkowych na Przesmyku. W takiej sytuacji idąc po linii najmniejszego oporu wystarczyło kilka okrętów wojennych, by przybliżyć się bardzo blisko do celu. Odtąd Stany Zjednoczone będą mogły rokować z nowym partnerem — Panamą. Dla analizy amerykańskiej polityki zagranicznej charakter spisku (ruch narodowy czy tylko separatystyczny) ma nikłe znaczenie. Przyczyn można podać wiele, ale dwie z nich najważniejsze: Polityka Waszyngtonu kierowała się wyłącznie interesami amerykańskimi, a nie jakąś altruistyczną potrzebą poparcia walki ujarzmionego narodu. Politycy amerykańscy zdawali sobie zresztą sprawę z tego, że nowo powstałe państwo niezdolne będzie do samodzielnego bytu gospodarczego i politycznego. Potrzeba im było jednak jedynie istnienia jakiegokolwiek grupy odśrodkowej, a nawet mniej, bo tylko pretekstu. I tyle tylko uzyskali. Albowiem, i tu mamy drugą przyczynę, grupa mieszkańców Panamy skora do secesji nie stanowiła żadnej realnej siły. Jej niemoc w pełni ujawniła się tak w przededniu, jak i w toku rewolty.

W wyniku wydarzeń grupa ta stawała się partnerem Waszyngtonu w rokowaniach o traktat. Trudno wyobrazić sobie większą dysproporcję sił. A mimo to najbliższe dni przyniosły ponowne zintensyfikowanie polityki brutalnego nacisku. Głównym jej realizatorem stał się tym razem Bunau-Varilla. Prześledzenie jego korespondencji z rządem „niepodle-

⁵¹ Rippy, op. cit., s. 98.

⁵² FRUS 1903, Arango, Arias, Boyd do sekretarza stanu 6 XI 1903 otrzymano o godz. 10⁴⁰, s. 239; ibidem. Ehrman do Haya 6 X 1903 otrzymano o godz. 5⁵, s. 233; ibidem. Hay do Ehrmana 6 X 1903 nadano o godz. 12⁵¹, s. 233; Miner, op. cit., s. 369—370.

głej” republiki panamskiej zmusza do rozwiania wszelkich złudzeń o jakiegokolwiek samodzielności ruchu secesyjnego. Pierwszym celem Bunau-Varilli było uzyskanie stanowiska posła Panamy w Waszyngtonie. Stało się to dopiero po kilku przynagleniach z jego strony, gdyż spiskowcy pragnęli teraz, by rozmowy z rządem amerykańskim prowadził ktoś z ich grona. „Argumentacja” Bunau-Varilli była jednak nie do odparcia. Gdy Amador po otrzymaniu 50 tys. dolarów zadepešował prosząc o resztę, odpowiedział mu on natychmiast 5 listopada: „Jestem w pełni gotowy ale czekam telegramu zgodnie z umówionymi warunkami”. Rząd panamski został w ten sposób szybko przekonany i już 6 listopada mianował go posłem Panamy w Waszyngtonie⁵³. Ale nadal należało się śpieszyć. W czasie jednej z rozmów z Hayem po poruszeniu kwestii uznania Panamy *de iure* Bunau-Varilla przeszedł do omówienia kwestii misji panamskiej, która wkrótce miała przybyć do Stanów Zjednoczonych. W skład jej wchodził świeżo wybrany prezydent Panamy, Amador oraz członek Junty, Boyd. Stawała się ona najpoważniejszą troską Bunau-Varilli, gdyż obawiał się on wysunięcia przez nią ... „nadmiernych żądań”. Sugerował więc w rozmowie z Hayem, że sytuacja może być uratowana jedynie dzięki zdecydowaniu i szybkiemu działaniu. Niepokój jego został zresztą po części rozproszony już depešą z 10 listopada: „Zgadamy się na zdementowanie przez Pana informacji, jakoby członkowie misji jechali przedyskutować i podpisać traktat dotyczący kanału; wszystko to leży wyłącznie w Pańskiej gestii. Amador i Boyd nie mają innego zadania, jak tylko to, o którym poinformowaliśmy Waszą Ekszelencję we wczorajszej depešy [przywiezienie listów uwierzytelniających — L. Z.] i [czynią to] dla uniknięcia straty czasu”⁵⁴. Mimo to Bunau-Varilla wciąż nalegał na przyspieszenie pertraktacji. Było to całkowicie po myśli rządu amerykańskiego i negocjacje potoczyły się odtąd w błyskawicznym tempie. 13 listopada nastąpiło uznanie *de iure* Panamy przez rząd Stanów Zjednoczonych. 16 listopada Bunau-Varilla przekazał Hayowi swój projekt traktatu⁵⁵. Projekt ten wzorowany był na traktacie Hay-Herran, jednak według słów samego Bunau-Varilli zniknęły zeń wszelkie ślady stawianego kiedyś przez Conchę⁵⁶ oporu. Uwzględniono także postulaty wysunięte w czasie debaty nad traktatem z Kolumbią w senacie amerykańskim. Oczywiście, że projekt ten został skwapliwie zaakceptowany przez Haya, który wniósł doń jedynie kilka drobnych poprawek natury stylistycznej. Ale czas naglił nadal. I to tak bardzo, że wieczorem 17 listopada, Bunau-Varilla nie zważając na późną porę dnia zadzwonił do Haya, by poinformować go, że pragnąby zakończyć negocjacje i podpisać nazajutrz traktat. A był to dzień przybycia misji panamskiej do Nowego Jorku. Hay nie miał powodu odmawiać. Spotkali się więc następnego dnia, 18 listopada wieczorem w rezydencji Haya. Jeszcze krótka wymiana uprzejmości i o godz. 18,40 podpisy pod traktatem zostały złożone. Chyba zmęczony, ale zadowolony z siebie Bunau-Varilla depešował w 35 minut później rządowi panamskiemu o swoim sukcesie i o udaniu się kilka godzin temu, o 16,50 misji panamskiej w drogę z Nowego Jorku do Waszyngtonu. O tym dowiedział się podobno dopiero po podpisaniu traktatu. Upłynęło

⁵³ Du Val, op. cit., s. 338—339.

⁵⁴ Ibidem, s. 348—349. Wypadek chyba bez precedensu, by najwyżsi dostojnicy państwowi wieźli osobiste listy uwierzytelniające swojemu przedstawicielowi.

⁵⁵ Kwestionuje autorstwo Bunau-Varilli wprawdzie Uribe, op. cit., s. 171—172; ale argumenty wysunięte przez Du Vala, op. cit., s. 378—383 i Minera, op. cit., s. 375 brzmią przekonująco za nim.

⁵⁶ Poseł Kolumbii zastąpiony na jesieni 1902 r. przez Herrana.

jeszcze nieco czasu i wierny swoim obowiązkom dyplomaty oczekiwał członków misji na dworcu. Ale tam miast spodziewanej wdzięczności, za osiągnięte rezultaty spotkał go wybuch wściekłości Amadora i Boyda. Nie mógł przecież gniew ten trwać dłużej i Amador szybciej odzyskawszy poczucie rzeczywistości wydusił z siebie: „Przynajmniej nie będzie na Przesmyku żółtej febry”⁵⁷. Gdy polityk wołał już milczeć, odezwał się lekarz. Przykre było budzenie się ludzi rojących dotychczas o zdobyciu przy pomocy traktatu złotych gór.

Traktat tymczasem w najmniejszej mierze nie troszczył się o ich interesy, o czym łatwo może przekonać nawet pobieżna jego analiza. Znacznym dla nas ułatwieniem będzie fakt, że wzorem był dlań traktat Hay-Herran i wiele przywilejów amerykańskich zostało niemal dosłownie powtórzonych w nowym traktacie. Zajmiemy się jedynie najistotniejszymi zmianami. W artykule pierwszym Stany Zjednoczone gwarantowały niepodległość Republiki Panamskiej. Jednak za to kazały sobie drogę zapłacić. Artykuł II zwiększał szerokość Strefy do 10 mil (wzrost o około 60%), a nadto przyznawał Stanom prawo używania, zajęcia i władzę nad wszelkimi ziemiami i wodami nieobjętymi Strefą, a niezbędnymi dla budowy i użytkowania kanału. Dla określenia czasu trwania tych praw użyto, jak i w wielu następnych artykułach, wyrażenia „na wieczne czasy”. Zasadnicze znaczenie miał art. III, który postanawiał, że Republika Panamska odstępuje Stanom Zjednoczonym w obrębie obszaru opisanego w artykule poprzednim „wszystkie prawa, uprawnienia i całą władzę, które Stany Zjednoczone posiadałyby i wykonywały, gdyby do nich należało zwierzchnictwo nad [tym] terytorium --- i to z zupełnym wyłączeniem wykonywania przez Republikę Panamską rzeczonych praw zwierzchniczych, uprawnień i władzy”. Logicznym rezultatem było całkowite pominięcie tak spornego poprzednio artykułu o jurysdykcji; obecnie miała ona należeć niepodzielnie do Stanów Zjednoczonych. Artykuł V zapewniał Stanom monopol na posiadanie i użytkowanie wszelkich środków komunikacji między Morzem Karaibskim a Pacyfikiem. Znacznemu rozszerzeniu ulegały prawa Stanów do interwencji. W traktacie czytamy: „takie samo prawo i władza [egzekwowania zarządzeń] są nadane Stanom Zjednoczonym w celu utrzymania porządku publicznego w miastach Panama i Colon oraz na terytorium i w portach przylegających do nich w wypadku, gdyby Republika Panamska nie była, według opinii Stanów Zjednoczonych, zdolna do utrzymania takiego porządku”.

Równie głęboka przepaść rozwierała się między względnie ograniczonymi uprawnieniami przyznanymi amerykańskiemu siłom zbrojnym w poprzednim traktacie, a tym, co głosił art. XXIII nowego. Oto jego tekst: „Gdyby kiedykolwiek okazało się niezbędne użycie siły zbrojnej dla bezpieczeństwa i ochrony kanału, korzystających zeń okrętów, kolei i urzędów, Stany Zjednoczone będą miały prawo w każdym czasie i według uznania użyć swej policji oraz sił zbrojnych lądowych i morskich i wznosić fortyfikacje”. Wreszcie i ostatnie postanowienie było nader charakterystyczne; traktat miał być ratyfikowany nie przez senaty (w wypadku Panamy jakiś jego odpowiednik), ale przez rządy obu państw⁵⁸. Miast komentarzy, chyba zbędnych, przytoczmy tutaj kilka opinii amerykańskich o traktacie. Ocenę samego Haya możemy poznać pośrednio, dzięki udzielonej przez niego Amadorowi obietnicy podpisania protokołu uzu-

⁵⁷ Du Val, op. cit., s. 379—385.

⁵⁸ B. Winiarski, *Wybór źródeł do nauki prawa międzynarodowego*. Warszawa 1938, s. 81—82; *Treaties*, t. II, s. 1349—1357.

pełniającego, który poprawiłby wady traktatu. Nawet wśród senatorów amerykańskich dziwiono się prywatnie wielkości ustępstw poczynionych przez Panamę. W amerykańskiej zaś historiografii nie należy wcale do rzadkości pogląd, że omawiany traktat czynił Panamę protektoratem Stanów⁵⁹.

W tym charakterze traktatu należy szukać przyczyn, dla których Bunau-Varilla uciekł się raz jeszcze do wyraźnego szantażu politycznego. Mianowicie po kilku nieudanych próbach zażądał on 25 listopada wysłania depechy, w której „rząd upoważnia mnie oficjalnie do powiadomienia rządu Stanów Zjednoczonych, że traktat będzie podpisany i ostatecznie ratyfikowany przez rząd Republiki Panamskiej po przybyciu dokumentów do Colon. Jeżeli rząd nie uważa za możliwe dokonanie tak minimalnego, ale wystarczającego kroku, nie chcę być odpowiedzialny za nieszczęścia, które z pewnością nastąpiłyby w takiej sytuacji”. W rezultacie już następnego dnia rząd Panamy upoważnił go do poinformowania rządu amerykańskiego, że traktat będzie podpisany i ratyfikowany natychmiast po otrzymaniu (*as soon as received*). Tak też się i stało. Po zaledwie kilkugodzinnych namysłach przyjęto traktat jednomyślnie na posiedzeniu rządu 2 grudnia 1903. W dwa dni później nastąpiło uroczyste podpisanie go i przekazanie konsulowi generalnemu Stanów Zjednoczonych w Panamie, Gudgerowi⁶⁰. I w ten sposób Stany Zjednoczone uzyskały wreszcie traktat, o który walczyły od tak dawna. Panama w zamian za to uzyskiwała możliwość utrzymania swej niezależności państwowej od Kolumbii.

Decydującym czynnikiem była oczywiście postawa Waszyngtonu. Już 6 listopada, w dniu uznania *de facto* niepodległości Panamy, Departament Stanu wysłał notę informującą o tym rząd kolumbijski i zalecającą: „zgodnie z węzłami przyjaźni, które tak długo istniały między naszymi narodami --- rządom Kolumbii i Panamy pokojowe i sprawiedliwe załatwienie wszystkich spornych między nimi kwestii”⁶¹. Niewiele wtedy brakowało w Bogocie, by sięgnięto do środków skrajnych. Beaupré tak opisywał sytuację w Bogocie 9 listopada: „Tutaj ogromne wzburzenie. Olbrzymie tłumy przewalały się wczoraj ulicami wołając «precz z Marroquinem!» --- Oddziały wojskowe rozpedzały wiece raniąc kilku. Wprowadzono tu stan oblężenia, miasto strzeżone jest przez żołnierzy”⁶². Obradujący w takiej atmosferze rząd kolumbijski dopiero po zażartej dyskusji w nocy z 11 na 12 listopada i przy niewielkiej przewadze głosów odrzucił myśl o wojnie⁶³. Zdecydowano ograniczyć się do dyplomacji, do jedynej zresztą środka, znajdującego się realnie w zasięgu Kolumbii, bezsilnej militarnie wobec protektora „niepodległości” Panamy — Stanów Zjednoczonych. Wystosowano noty ostro protestujące przeciw posunięciom rządu amerykańskiego. Ale mimo wielu przekonujących argumentów nie wpłynęły one w najmniejszym stopniu na zmianę stanowiska amerykańskiego⁶⁴. Całkowitym fiaskiem skończyły się

⁵⁹ J. i M. Biesanz, *The People of Panama*. Nowy Jork 1955, s. 169; Du Val, op. cit., s. 30. F. S. Bemis, *A Diplomatic History of the United States*. Nowy Jork 1955, s. 1018; R. H. Ferrell, *A History of American Diplomacy*. Nowy Jork 1959, s. 249; D. A. Graber, *Crisis Diplomacy*. Waszyngton 1959, s. 428; P. Th. Moon, *Imperialism and World Politics*. Nowy Jork 1947, s. 428; Pratt, op. cit., s. 409.

⁶⁰ Du Val, op. cit., s. 389—394.

⁶¹ FRUS 1903, Hay do Beaupré 6 X 1903, s. 225—226; Miner, op. cit., s. 373.

⁶² FRUS 1903, Beaupré do Haya 9 X 1903, s. 227.

⁶³ Uribe, op. cit., s. 125—126.

⁶⁴ Ibidem, s. 122—166.

również wysiłki misji specjalnej wysłanej do Panamy i Stanów Zjednoczonych⁶⁵. Niepowodzenia te nie powinny dziwić; wszak za staraniami kolumbijskimi nie stała żadna realna siła. Wybrzeża atlantyckiego Panamy strzegły tymczasem amerykańskie okręty „Dixe”, „Nashville”, „Atlanta”, „Mayflower” i „Maine” zaś na Pacyfiku znajdowały się „Boston”, „Marblehead” i „Concord”. Również na lądzie zostały rozmieszczone posterunki amerykańskie⁶⁶. Obecność tych sił wystarczała w zupełności, by uchronić Panamę przed jakąkolwiek próbą interwencji kolumbijskiej. Było to nazbyt oczywiste dla całego świata; w ślad za Stanami jeszcze przed końcem 1903 r. uznało Panamę dalszych kilkanaście państw, zaś po upływie kilku miesięcy była już ona uznana przez wszystkie państwa Ameryki Łacińskiej, z wyjątkiem naturalnie Kolumbii⁶⁷. Ale warto zauważyć, że aż do momentu ratyfikacji traktatu przez Panamę pospieszyło się z wyrażeniem uznania zaledwie kilka państw; pozostałe, jak widać z tego, ściśle wiązały problem ratyfikacji z perspektywami dalszego istnienia państwa panamskiego.

Powstało więc nowe państwo, które nadało Stanom ogromne uprawnienia w zakresie budowy kanału. Środki, przy pomocy których osiągnięto te rezultaty, musiały wywołać i wywoływały jednak wiele zastrzeżeń i wątpliwości. Wywoływały je także w pewnych kręgach amerykańskiej opinii publicznej⁶⁸.

Tymczasem dojrzał już poważny kryzys w stosunkach amerykańsko-panamskich. Przedmiotem sporu stał się dekret amerykańskiego Departamentu Wojny⁶⁹ z 4 czerwca 1904. Jego postanowienia równoznaczne były z włączeniem Strefy do amerykańskiego obszaru celnego przy równoczesnym postawieniu wysokich barier między nią a republiką. Początkowo rząd panamski nalegał bardzo niezdecydowanie na Waszyngton, by ten zrewidował swe decyzje. Do energiczniejszych posunięć zmusił rząd panamski dopiero memoriał Izby Handlu w Panamie. Przerażeni byli konsekwencjami dekretu czerwcowego ci, którzy poprzednio wierzyli w niebotyczne zyski płynące dlań z budowy kanału. Obecnie zaś stwierdzali, że „przez proponowane postanowienia Republika Panamska zostanie doprowadzona do najgorszego rodzaju zależności i niewoli, jaka istnieje, bo od głodu”⁷⁰. Skierowano wówczas pod adresem rządu amerykańskiego kilka not protestujących gorąco przeciw postanowieniom dekretu i wykazujących ich niezgodność z traktatem Hay—Bunau-Varilla. Argumentacja ta została jednak odrzucona. Na szczęście dla Panamy istniał jeszcze inny argument. Znalazł się on w memorandum posła Panamy w Waszyngtonie, Obaldii⁷¹ w postaci pytania: „Czy nie jest korzystniejsze dla Stanów popierać rozwój Republiki Panamskiej i przyczyniać się do jej dobrobytu i wzrostu?”; ruina gospodarca Panamy by-

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ FRUS 1903, Royes do Haya 23 X 1903, s. 293; ibidem, Hay do Reyesa 5 1904, s. 306; ibidem, Hay do Reyesa 13 1904, s. 313—314; Du Val, op. cit., s. 358—381, 396—401; Uribe, op. cit., s. 127.

⁶⁷ L. O. Ealy, *The Republic of Panama in World Affairs 1903—1950*. Filadelfia 1951, s. 16—17.

⁶⁸ Parks, op. cit., s. 427—428; Rhodes, op. cit., s. 272—274; Pratt, op. cit., s. 410; Graber, op. cit., s. 140. Ten ostatni podaje za „Literary Digest”, że na 70 zbadanych amerykańskich gazet 53 sankcjonowały postępowanie Roosevelta.

⁶⁹ Na mocy dekretu wykonawczego z 9 V 1904 wszystkie sprawy związane z kanałem znalazły się pod nadzorem i kierownictwem sekretarza wojny, Tafta.

⁷⁰ Williams, op. cit., s. 319—320; Munro, *The United*, s. 74.

⁷¹ Bunau-Varilla ustąpił natychmiast po ratyfikacji traktatu.

łaby przecież szkodliwa dla Stanów Zjednoczonych⁷². I należy przyznać, że był to argument celny i nieomalże jedyny, mogący przekonać Tafta. I Taft mimo całej swej pogardy dla „brudnych tak zwanych republik” Ameryki Łacińskiej, a szczególnie dla jednej z nich, Panamy, którą nazywał „republiką i narodem z opery buffo”, poszedł na kompromis. Kompromisem takim była próba zachowania maksymalnych korzyści dla Stanów bez jednoczesnego zdeorganizowania gospodarki panamskiej⁷³. Taft dobrze rozumiał, że katastrofa ekonomiki Panamy oznaczałaby groźbę dla tak potrzebnej Stanom w pobliżu kanału stabilizacji politycznej.

Spór został ostatecznie zakończony wydaniem 3 grudnia 1904 nowego dekretu w miejsce poprzedniego. Najważniejszym jego postanowieniem był faktyczny powrót Strefy do Panamskiego obszaru celnego przy jednoczesnym zliberalizowaniu taryfy celnej Panamy oraz całkowitym zwolnieniu z opłat towarów przeznaczonych dla użytkowania w samej Strefie⁷⁴. Ustępstwa te winny zapobiec katastrofie gospodarczej Republiki. Ale równocześnie postanowienia dekretu sformułowane były dostatecznie nieprecyzyjnie, by pozostawić Stanom nadal wiele możliwości wywierania silnego nacisku ekonomicznego. Samo zawiązanie lub rozszerzanie interpretacji pojęcia towarów przeznaczonych dla użytkowania w Strefie mogło wywołać i wywoływało poważne reperkusje dla gospodarki Panamy.

Rok 1904 przyniósł dalsze wydarzenia, które wykazały iluzoryczność władzy rządu panamskiego. Liberałowie w ramach próby zdobycia władzy doszli do porozumienia z gen. Huertasem, dowódcą sił zbrojnych Panamy liczących wtedy 250 ludzi (w tym 20 do 30 chłopców niekiedy i poniżej 11 lat), i nad republiką zawisła groźba zamachu stanu. Amadorowi pozostało jedynie zwrócić się z prośbą do Amerykanów. Naturalnie pomocy tej udzielono. Amerykanie nie potrzebowali nawet wkroczać ze zbrojnym patrolom na teren republiki; wystarczyło skierowanie kompanii marines do Ancon (część miasta Panamy należąca do Strefy) i przeprowadzenie krótkiej rozmowy przez posła amerykańskiego w Panamie Barretta z Huertasem. Już następnego dnia, 17 listopada, armia panamska została rozwiązana, zaś Huertas rezygnując z ambicji politycznych musiał zadowolić się rentą w wysokości 500 dolarów miesięcznie⁷⁵. Rząd został w ten sposób uratowany, ale liberałowie nie rezygnując z walki o władzę poszli w jego ślady i w 1906 r. z kolei oni zwrócili się do Amerykanów z prośbą o kontrolę nad zbliżającymi się wyborami. Jednak będący wówczas sekretarzem stanu Root odmówił. Wszak nie oznaczało to nic innego jak tylko zwłokę. Bowiem już na jesieni 1908 r. wybory w Panamie odbyły się pod kontrolą Amerykanów, którzy mieli zdaniem Tafta, określić, kto jest we właściwy sposób wybrany (*determine who is fairly elected*)⁷⁶. I odtąd niejedne jeszcze wybory w Panamie odbyły się pod kontrolą amerykańską. Ingerencja amerykańska nie ograniczała się zresztą wyłącznie do zagadnień politycznych. Również ścisły nadzór wykonywany był nad polityką gospodarczą rządu panamskiego. Mimo braku najmniejszej choćby sugestii w traktacie Departamentu Stanu kontrolował drobniaczkowo wydatkowanie sum otrzymanych przez Panamę od Stanów (6 mln dolarów umieszczono zaraz po podpisaniu w bankach no-

⁷² Mc Cain, op. cit., s. 25—34; Munro, *The United*, s. 74—75.

⁷³ Minger, op. cit., s. 547.

⁷⁴ Williams, op. cit., s. 320; Mc Caine, op. cit., s. 40—45; P. P. Du Val, *And the Mountains Will Move*. Stanford 1947, s. 150.

⁷⁵ Mc Cain, op. cit., s. 51—57.

⁷⁶ Minger, op. cit., s. 551—553.

wojorskich i rząd Panamy otrzymywał z nich tylko odsetki). Doskonałą ilustracją tego może być próba zdobycia przez rząd panamski funduszy dla sfinansowania budowy linii kolejowej poprzez zastawienie wspomnianych 6 mln dolarów. Wystarczył w pełni sprzeciw Waszyngtonu, by skończyło się wszystko wyłącznie na planach⁷⁷. Przykładów podobnych można by podać wiele; wszystkie te wypadki powiększały znacznie płaszczyznę tarć na linii Waszyngton—Panama. Nie lepiej ułożyły się stosunki między obywatelami obu państw. Jeden z autorów amerykańskich twierdzi nawet, że istniał specjalny „talent do obrażania delikatnej wrażliwości tubylców”⁷⁸. Na Przesmyku ciągle dochodziło do starć, do bójek obywateli amerykańskich z Panamczykami, a niekiedy i z policją panamską, która zresztą nigdy nie potrafiła opanować sytuacji i zapewnić ładu oraz porządku. W rezultacie pod naciskiem Waszyngtonu rząd panamski zgodził się na współudział amerykańskich patroli w utrzymywaniu porządku na terenie Republiki⁷⁹. Poprawy to nie przyniosło, a mundury amerykańskich patroli na ulicach Panamy i Colonu w sposób wątpliwy przyczyniały się do wzrostu sympatii Panamczyków dla Stanów. Konsekwencją zarówno polityki rządu amerykańskiego jak też kontaktów wzajemnych między obywatelami obu państw był systematyczny wzrost niechęci wobec Stanów, niechęci przeradzającej się stopniowo w ostry antyamerykanizm. Powoli Panamczycy zaczęli widzieć, użyjmy słów jednego z przyjaciół Roota, że: „ich rząd jest zabawką, ich republika domkiem dla lalek, w której mogą bawić się dopóty, dopóki nie zakłócą nam [Amerykanom] spokoju lub nie będą nas drażnić”⁸⁰.

Upłynęło niewiele lat i rząd amerykański mógł pochwalić się realizacją postawionych sobie w ramach polityki panamskiej celów. Kanał łączący dwa oceany został zbudowany i znalazł się pod całkowitą kontrolą Stanów. Znacznie więcej wysiłków potrzeba było dla ułagodzenia Kolumbii. Pierwsza próba traktatowego zalegalizowania rezultatów listopada 1903 (traktaty Cortes—Root, Cortes—Arosemena i Arosemena—Root) przyniosła po burzliwych wydarzeniach w rezultacie jedynie upadek rządu kolumbijskiego próbującego przeforsować powyższe traktaty. Ale i Kolumbia pogodziła się ostatecznie z faktami dokonanymi. Ratyfikowany przez nią w czerwcu 1914 r. traktat Urratia—Thompson zawierał jednak zdanie wyrażające „szczerzy żal” Waszyngtonu z powodu wydarzeń listopadowych 1903 r. Okazało się jednak, że nawet ten gest nie był potrzebny, gdyż Kolumbia zgodziła się ostatecznie w 1921 r. na traktat nie zawierający już (na skutek sprzeciwu zwolenników Roosevelta w senacie amerykańskim) tego wyrażenia. Z narastającą ciągle antypatią Panamy Stany mogły się wówczas jeszcze nie liczyć. Tymczasem kanał zbudowany dla dobra całego świata, jak twierdził to wielokrotnie Roosevelt, zaczął przynosić znaczne korzyści Stanom Zjednoczonym. Stał się on potężną dźwignią dla rozwoju amerykańskiej ekspansji gospodarczej. Zdążył odegrać poważną rolę i w amerykańskim systemie militarnym. Przeważa w historiografii amerykańskiej pogląd, że postępowanie Roosevelta było błędem. A jednak Stany Zjednoczone zmuszane były i są nadal do dokonywania coraz do nowych i nowych ustępstw wobec Panamy. Wśród przyczyn należy niewątpliwie wskazać na walkę polityczną pro-

⁷⁷ Williams, op. cit., s. 212—213; Munro, *The United*, s. 99; Mc Cain, op. cit., s. 162; Mack Gerstle, op. cit., s. 472.

⁷⁸ F. Lindsay, *Panama and the Canal To-day*. Londyn 1912, s. 477.

⁷⁹ Mc Cain, op. cit., s. 81.

⁸⁰ Jessup, op. cit., t. I, s. 526. Denby do Roota 16 VI 1908.

wadzoną przez zrodzony w jej trakcie naród panamski oraz na reperkusje, jakie polityka amerykańska wywołała w oczach opinii publicznej, zwłaszcza Ameryki Łacińskiej. Dla niej metody Roosevelta nie były błędem. Były one przejawem świadomej i konsekwentnej polityki, były rezultatem jego stosunku do niej. Były klasycznym przykładem stosowania polityki „grubej pałki”.

ПАНАМСКИЙ КАНАЛ И ВНЕШНЯЯ ПОЛИТИКА СОЕДИНЕННЫХ ШТАТОВ

Автор статьи, желая отобразить события, в силу которых США построили Панамский канал и установили над ним полный надзор, начинает прежде всего с обсуждения договора Hay-Herran от 22.1.1903, а также указывает на причины его столь невыгодного для Колумбии характера. Далее автор рассматривает внутривластическое положение Колумбии и приходит к убеждению, что несмотря на сильнейшую оппозицию против договора, существовала возможность компромиссного решения вопроса. Этому воспрепятствовала крайне неприемлимая позиция Вашингтона, который, прибегая к угрозам, пытался принудить Колумбию к послушанию. Но все же Конгресс Колумбии отклонил договор. Вашингтон стал лихорадочно искать нового решения вопроса, заранее исключая возможность вторичных переговоров с Боготой и определенно подумывать об употреблении силы. И как раз тогда выступили новые факторы: слабая, неспособная к самостоятельной деятельности группа панамских сепаратистов и предприимчивый, непосредственно заинтересованный в материальном отношении Bunau-Varilla. Это привело к гротескному восстанию в г. Панаме и немедленно вызвало вмешательство американских военных кораблей. Вслед за этим последовал факт, не имевший прецедента, а именно: Вашингтон поспешно признал существование панамского государства. И опять отличился Bunau-Varilla, который, грубо нажав на панамских политиков, добился подписания и ратификации исключительно невыгодного для Панамы договора, предоставившего Соединенным Штатам право соорудить на территории Панамы канал. Тем временем возникшие в Колумбии волнения чуть ли не довели ее до войны с США, но в конечном счете ей пришлось удовлетвориться совершенно бесполезными дипломатическими приемами.

Особое внимание уделяет автор статьи последующим годам, когда Вашингтон обнаружил свое подлинное лицо „покровителя Панамы”. Американские решения, грозившие панамской экономике полнейшей катастрофой, частое вмешательство во внутривластическую жизнь страны, бесцеремонный контроль над ее экономикой и, наконец, американские патрули на территории Панамы и Колона — все это усиливало среди населения Панамы антиамериканские настроения.

В завершение статьи автор пытается отобразить дальнейшие последствия достигнутой Соединенными Штатами цели, — т.е. господства над Панамским каналом.

LE CANAL DE PANAMA DANS LA POLITIQUE ÉTRANGÈRE DES ÉTATS UNIS

Les événements qui ont abouti à la construction et au contrôle absolu du canal de Panama par les États Unis sont présentés par l'auteur en commençant par le traité Hay-Herran du 22 janvier 1903 et les causes de son caractère préjudiciable pour la Colombie. L'auteur analyse ensuite la situation politique intérieure de la Colombie et il arrive à la conclusion que malgré une opposition profonde contre le traité il y avait des possibilités de trouver un compromis. Cela fut cependant empêché par l'attitude extrêmement rigide de Washington qui essayait, au moyen d'une escalation de menaces, d'obtenir la soumission de la Colombie. En résultat

le traité fut rejeté par le congrès colombien. A Washington on commença alors de rechercher nerveusement de nouvelles solutions, tout en excluant d'avance l'éventualité de la reprise des négociations avec Bogota. Le gouvernement américain penchait manifestement vers le recours à la force. En ce moment apparurent des éléments nouveaux: un groupe de séparatistes panamiens, faible et incapable d'agir de son propre chef, et Bunan Varilla, énergique et directement intéressé matériellement. Il y eut l'insurrection grotesque dans la ville de Panama et l'intervention immédiate des navires de guerre américains. Le pas suivant de Washington fut la reconnaissance, avec une rapidité sans précédent, de l'Etat de Panama. Encore une fois Bunan-Varilla s'est „distingué” en exerçant une pression brutale sur les hommes politique du Panama pour obtenir la signature et la ratification du traité, extrêmement préjudiciable pour les intérêts du pays, concernant la construction sur son territoire du canal par les Etats Unis. Le mécontentement qui s'est manifesté entre-temps en Colombie a failli la pousser à la guerre contre les Etats Unis, mais finalement elle n'a eu recours qu'aux moyens diplomatiques qui ne pouvaient donner aucun résultat. L'auteur prête une attention particulière aux années qui suivirent, pendant lesquelles le gouvernement américain a montré comment il comprenait son rôle du „protecteur” du Panama. Les décisions américaines menaçant d'une catastrophe l'économie du Panama, les interventions fréquentes dans les affaires intérieures, le contrôle ostensiblement exercé sur l'économie du Panama et enfin les patrouilles américaines sur le territoire du Panama et du Colon faisaient croître les sentiments anti-américains chez la population du Panama. La partie finale de l'article apporte un essai de présenter les conséquences et les effets ultérieurs de la réalisation par les Etats Unis de leur but: le canal américain de Panama.